

Gdzie dom styka się ze światem

(słowo wprowadzające)

– Ale który kamień wspiera most? – pyta Kubłaj-chan.

– Most nie wspiera się na tym czy innym kamieniu – odpowiada Marco Polo – lecz na utworzonej przez nie linii łuku. [...]

– Czemu mówisz mi o kamieniach? Obchodzi mnie tylko łuk.

Polo odpowiada:

– Bez kamieni nie ma łuku.

Italo Calvino, *Niewidzialne miasta*
(2005, s. 70)

[...] jesteśmy na granicy tego, co da się wyrazić [...]

Roger-Pol Droit, *Gdyby mi została tylko godzina życia*
(2014, s. 108)

Każde pytanie metafizyczne może zatem być zadane tak tylko, że zapytujący jako taki tkwi w nim, jest sam postawiony pod znakiem zapytania.

Martin Heidegger, *Czym jest metafizyka?*
(1995a, s. 9)

Gdybyśmy potraktowali tytuł jako pytanie: „Gdzie dom styka się ze światem?”, odpowiedź na nie byłaby taka: „W punktach wymagających naszej uważności życia”. Uważność to co innego niż uwaga. Ta ostatnia stawia na baczność, jest ostrzeżeniem, które nagle wytrąca z normalnego

rytmu, każe znieruchomiec bądź gwałtownie zareagować „tu i teraz”. Z uważnością jest inaczej. To powolność, trwała i stała dyspozycja, wymagająca wnikliwego spojrzenia w sploty, więzi i przecięcia tkanki życia, której materia jest skomplikowana. Uważność domaga się zachowania dyscypliny i precyzji, i nie chodzi tylko o precyzję w działaniach i obserwacji, ale o nasze bycie w domu i świecie, w zmieniających rytmach zakorzenienia i wędrowania. W byciu na uboczu świata ważny jest detal, który tworzy codzienność, a także dystans wprowadzony w doświadczenie, pozwalający na wycofanie się z tego, co nazbyt szumne i hałaśliwe. Uważność to rozciągnięta w czasie dobra ciekawość i wyczekiwanie, które są zgodą na przyjęcie tego, co niespotykane i znajome.

Uważne bycie kieruje nas ku miejscu i trosce rozciągniętej w czasie, by w końcu naprowadzić na dom. Dom to swoisty (bez)czas, to dynamicznie pojęte i otwarte miejsce, które pozwala kierować swe pragnienie ku temu, co dalekie, nieobejmowalne i niepojęte. Mówiąc „dom”, nie mamy na myśli swojskiej i zamkniętej warowni, ale dom zakorzeniony w idei kosmosu. Idea *Heimat* jest tu na miejscu. Cztery eseje, zakotwiczone w śląskiej oikologii, tworzą cztery punkty styku domu i świata znalezione za sprawą: (1) humanistyki, (2) człowieka, (3) przyjaźni z miejscem i (4) uniwersytetu.

Humanistyka, swoisty punkt, w którym dom styka się ze światem, byłaby naznaczona imperatywem powrotu, powtórzeniem „raczej coś niż nic”, ponowieniem pytania: „Gdzie jesteś?”, ale też afirmacją miejsca i docenieniem samego umiejscowienia, w którym prześwituje świat. Podążając za ideą odnowionego zadomowienia, nie ignoruje splotu

skończonego i nieskończonego. Wiedzie dialog z tęsknotą za domem poprzez myśli, pisma, doświadczenie, a formułowana niejako na progu domu, wiąże sztukę życia z domem przemian. Wydobywając dom-świat z trwania i wędrówki, znajduje w tym impuls do przeobrażenia, ale i pilnowania domu. Dom to życie, w którym zanurzony jest człowiek, dom to ćwiczenie się w duchowej utracie. A fakt, że w domu zakotwiczona jest opowieść o lokalności, powoduje, że otwarcie domu nie prowadzi do niepohamowanego rozmycia i unifikacji domostwa. Uboczne bycie stanowi o specyfice. Jednocześnie to myślenie na uboczu staje się spoglądaniem w gwiazdy. Stanowi upomnienie się o duchowość, plasując człowieka w sąsiedztwie pytań granicznych.

Dom rozszerzony wiąże „tu i teraz” z tym, co wieczne, doceniając domownika wzmacniającego świat, wędrowca poluzowującego więzi (nieustannie mocującego się z ideą domu) i prześwity w tym, co domowe z głębin niepoznawalności. Dyscyplina domu utkanego z przeciwieństw, stanowiącego splątany węzeł wątków, prowadzi do uważności i pilnowania domu, który staje się przepastny.

Człowiek to szczególny punkt, w którym dom styka się ze światem. Jest przez świat przyzywany, by mierzyć się z otchłanią, może i rzucić się w wir nicości czy banalnego, społecznego wspinania się na najwyższe szczyty. Człowiek musi powtórzyć sobą życia poprzedników, przepracować porażki i radości ujarzmiania świata czy ścieżki zatruty. Człowiek „się traci”. Mocuje się z relacją dom-świat wykładaną w sposób społeczno-geograficzny bądź metafizyczny. A to, że trzeba umieć rzucić się w świat po to, by na powrót związać go z domem – aby nie skończyło się to katastrofą – oznacza,

że ćwiczenie się w domu-świecie staje się wymagające i nader często prowadzi do okaleczenia.

O takim spotkaniu domowego i światowego w człowieku, w którym człowiek łatwo „się traci”, jest ta opowieść. Rzecz o Jorgu Auguście zostaje zakorzeniona w idei śląskiego zadowolenia, a także w śląskich odmianach niepokoju (*Unruhe*), dążenia (*Streben*) i wzniosłości (*Erhabene*) spoglądającej w nieskończoność. Odślonięty zostaje dom jako niebagatelna konstrukcja kulturowa i metafizyczna, w której człowiek i ćwiczy sobą powrót do domu, i przepracowuje upadek. Towarzysząca figura *Ōmy/Ōmamy* kryje wiedzę o ciężeniu tego, co absolutne, co w oddali, co nie powinno zawłaszczać życia i władać człowiekiem.

W losie Jorga jest coś przerażająco symbolicznego, gdy „traci się” wraz z muzyką, wraz ze Śląskiem i tym, co ludzkie. Na oczach świata. Może był przeznaczony do tragicznego życia? Może był predestynowany do tego, aby sobą odsłonić los człowieka jako takiego? Rzucenie się w objęcia sztuki i świata, chęć podjęcia „wszystkiego”, pójście za tym, co boli – prowadzi do trudności w uzgodnieniu pasji i szaleńczego talentu z powściągliwością i precyzją domu, ale też z utrzymaniem człowieka przy życiu. Rachunek zapłacony przez człowieka jest przygniatający.

Jorg opowiedziany przez Śląsk służy jako przeskok do wysłowienia natury człowieka. *Darymny futer* i *Patrz tam jako* kreślą śląską filozofię minimum, a zalecenie bycia splatającego światowość z ideą umiejscowienia wydobywa oryginalną antropologię w przecięciu świata i domu. Przez ideę miejsca zadanego do zadowolenia i ćwiczonych w utracie dokonuje się metanoja, dzięki której człowiek odnajduje

się w pilnowaniu miejsca i napięcia domu-świata w nim samym. Dom-świat wydobywa człowieka z człowieka, już zawsze go umiejscawiając, ale jednocześnie sytuując w pokorze wobec świata jako nieskończoności.

Trudno zlekceważyć przyjaźń z miejscem jako punkt uważności, w którym dom styka się ze światem. Przyjaźń z miejscem jako domostwem, doświadczenie podróży, kulturowy domowy detal i odkrycie spowolnionych rytmów codzienności odsłaniają ciekawe sieci połączeń. Pojedyncze porcelanowe naczynie (filiżanka, czarka, kubek...) przywiezione z podróży do Japonii otwiera przestrzeń dla transkulturowych spotkań celebrujących codzienność i przyjaźń. Wprowadza czasowość w doświadczenie domu-miejsca. Otwiera na świat, nie niszcząc wyrazistości „tu i teraz”. Nade wszystko jednak wystawia człowieka na ćwiczenie się w utracie. Swoista praktyka przyjaźni z miejscem wiąże przemijanie, wyjątkowość doznań, melancholię i wzniosłość z domem jako miejscem spoufalonym z trwaniem i zniszczeniem. Precjoza darowane przyjacielowi korespondują z biegiem rzeczy, ale i odsłaniają ekspozycję człowieka na to, co niepojęte, a co napotkane zostało w przecięciu Wschodu z Zachodem. Radykalne otwarcie na miejsce i czas potęguje niepokój umiejscowienia i jego braku, wiąże kruchość ze skałą.

Przyjaźń zyskuje w transkulturowej przestrzeni wymiar szlachetny, budowany w oparciu o uboczne myślenie, odejście od zgiełku, zanurzenie w rytmach codzienności pielęgnowanej i powoływanej każdorazowo niczym swoiste dzieło sztuki. Człowiek przyjazny miejscu uczy się przyjaźni pojętej jako oswojenie z czasem i otwarcie na bezczasowość,

przyjaźni rozumianej jako zgoda na duchowe i materialne miejsce. Człowiek „w” przyjaźni służy miejscu, z powagą podejmuje życie, nabożnie traktuje przyjaciela, jednocześnie nie domyka miejsca, podobnie jak i relacji międzyludzkich, aby nie zniszczyć doświadczenia „tu i teraz”, aby nie przyciąć i nie zamknąć bezmiaru tego, co może jest i wieczne.

Człowiek, jako istota zdolna do przyjaźni, zostaje odnaleziony pośród tego, co domowe, w sąsiedztwie daru, jakim staje się porcelanowa filiżanka, stanowiąca zaproszenie do celebrowania chwili w miejscu, do celebrowania „tu i teraz” przyjaźni. Japońska porcelana naznacza jednak przyjaźń także umiejętnością oddalenia i rezygnacji ze spoglądania „tam”. Codzienny przedmiot okazuje się inspiracją do obcowania z kruchością życia i zgodą na (nie)domową czasoprzestrzeń. Przyjaźń to gest zachęcający do uważności życia w miejscu, do odbudowywania (nie zabudowywania) tego, co międzyludzkie.

Dlaczego uniwersytet jest kolejnym punktem uważności, w którym dom styka się ze światem? Myślenie o wadze terenu, rozpięte między biegunami *universum* przestrzeni a figurą *topos*, staje się kluczowe dla idei i doświadczenia uniwersytetu, by zyskał grunt i ciężenie. Troska o uniwersytet zostaje powiązana z odpowiedzialnością za miejsce. Szczególna w tym rola przypada humanistyce, która oświeśla mu drogę. Widząc wartość w otwarciu na świat i różnicę, uniwersytet stanowi perspektywę doceniającą dom i teren. Jako zachęcający do sięgania gwiazd, jednocześnie winien okazywać atencję domowi i miejscu.

Podpowiedzi dla uniwersytetu, które płyną z terenu, zakładają dystans wobec instrumentalnych rozstrzygnięć,

uwikłania w rynek i gospodarkę, globalnego porządku wzmacniającego „dostosowanie” uniwersytetu. Polityki państw, transformacje, systemy konkurencyjności, zunifikowane polityki życia nie budują uniwersytetu jako przestrzeni odpowiedzialności. Dopiero podjęcie miejsca w przecięciu świata i domu prowadzi do odsłonięcia uniwersytetu w zobowiązaniu, w sąsiedztwie powagi zakorzeniania, cykliczności burzenia i odnawiania, usuwania na marginesie nieistotnego i powoływania nowego w przestrzeni tego, co stare. Powtarzanie i odmładzanie świata jest zadaniem uniwersytetu; wtedy przestaje być operacyjny i działać instrumentalnie, wtedy sięga skończonego i nieskończonego w ludzkim doświadczeniu. Uniwersytet – co podpowiada miejsce – nie jest terenem szybkiego życia. Uważnie spogląda w to, co banalne, by odkryć w tym niebywałe, lecz i chętnie rzuca się w to, co zachowuje wyrwę. Chroni słowo, mocne i kruche jednocześnie, pielęgnuje zakorzenienie w jakimś „tu i teraz”, by powracało „wiecznie”. Ćwiczy się w pokornym wnikanu w tkankę rzeczywistości.

Uniwersytet ma być miejscem nieustannie otwierającym na świat i naprowadzającym na dom. Pragnienie poróżnionego i umiejscowionego uniwersytetu wiąże region i życie. Dlatego nie może być sprowadzony do eksperymentu, sztuczki i ujednoliconego projektu – powinien istnieć w bliskości z życiem podjętym w tym, co domowe i przepastne jednocześnie. Broniąc postawy zobowiązania, uniwersytet wraca do odnowionej idei *Heimat*. A warto pamiętać, że *Heimat* nie niszczy pragnienia sięgania gwiazd; wyobraźnia planetarna jest wyobraźnią domową. Troska o osobność uniwersytetu – prawdziwą autonomię, niesprowadzoną do

samowoli władcy/zarządcy – powoduje, że osobność rozwiązań w jakimś „tu i teraz” wnosi autentycznie nowe do przestrzeni światowej. Dlatego uniwersytet powinien posiadać autonomiczną markę kulturową. Przykłady uniwersytetów w regionach o wyraźnej specyfice pokazują wielką pracę terenu w uniwersytecie, co przekłada się na kultywowanie dziedzictwa duchowego.

Uniwersytet uwikłany w spotkanie, w przecięciu świata i wyrazistego domu, staje się wrośnięty w teren, ale nie jest służalczy. Siła lokalna jest siłą światową. Odkrycie dobrej peryferyjności uniwersytetu stwarza grunt do budowy autentycznego rdzenia, zachowania powagi wobec miejsca i czasu. Uniwersytet przechowuje napięcie dom–*universum*. Tylko w ten sposób staje się przygodą wolnych ludzi, którzy stąpają po ziemi, uważnie słuchają terytorium duchowego i patrzą w gwiazdy. Poezja przecięcia domu i świata czyni lokalno–światowy uniwersytet wymagającym zadaniem.

Punkty styczności domu i świata są nie tylko miejscem spotkania, lecz także miejscem przecięcia, w którym równie często napotykamy harmonię i spokój, co wyrwy i pęknięcia, a jeszcze częściej ścisk, natłok i nadmiar sensów, płynnie przechodzących w obszary pustki. Sploty, nałożenia, ale i najprawdziwszy brak nieokreślonego nie bez powodu czają się na granicy domu, w okolicach progu, by symbolicznie zaświadczać o tym, co graniczne w rytuałach, ale i by wyznaczyć przestrzeń uważności. W tych punktach, gdzie dom styka się ze światem, wydobyte zostaje nasze uwikłanie w domowe–światowe. Warto w nie zajrzeć, aby odsłonić myślenie ekologiczne krążące wokół pytania: „Gdzie?”, w którym dom styka się ze światem w trosce o umiejscowienie.

Wejrzymy zatem – poprzez eseje – w te punkty styku, które przyciągają niczym światło z głębi, i to w kolejności, która pokazuje zdomowienie naszego myślenia: rozpoczynając od humanistyki – z której wydobyte zostają otwarcie i ścieżki wiodące do idei domu; dalej, koncentrując się na człowieku i tym, że „się traci”; następnie afirmując związanie człowieka z miejscem za sprawą przyjaźni; w końcu – niejako spinając myśl klamrą – powracając do uniwersytetu, któremu drogę oświecła humanistyka. Wszak uniwersytet nie może tracić z pola dociekań uważności życia, odnajdywanej tam, gdzie dom styka się ze światem.